

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNANSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 240.

W Piątek dnia 13. Października.

1843.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 7. Października.

Z powodu szczęśliwego narodzenia się J. C. W. W. Ks. Mikołaja Alexandrowicza, N. Pan w czasie swego pobytu w Warszawie, najlaskawiej przeznaczył raczył 3000 r. s. na szpitalę cywilne w Warszawie. Nadto Jego Cesarska Mość rozkazał raczył, iżby kwota r. sr. 30,000 rozdzieloną była pomiędzy ubogich.

N. Pan, w skutek przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najlaskawiej przeznaczył raczył obywatelom miasta Kłobucka, przez pożar zniszczonym, oprócz ulg udzielonych im poprzednio przez Jego Książęcą Mość, jednorazowe wsparcie w kwocie r. sr. 2500.

(Dokończenie uznanj szlachty.) — Perkowski Bonif., h. Pierzchała; Perkowski Fab., t. h.; Perkowski Walent., t. h.; Pigłowski Ant., h. Sokoła; Piotrowski Błażej, h. Abdank; Płoński Ludw., h. Pruss I.; Pruszkowski Łukasz, h. Odrowąż; Pruszkowski Leon, t. h.; Przedziecki (Pierzchała) Tad., h. Roch 3.; Przyłuski Emeryk, h. Lubicz; Ratyński Każ., h. Łabędź; Ratyński Jan, teg. h.; Rola Marcin Ant., h. Rola; Roman Teofil, h. Rola Slepowron; Schultz Andrzej, h. Schultz; Seifert Karol Adolf, h. Sartowski; Siemiętkowski Alojzy, h. Jastrzębiec; Siemiętkowski Jakób,

t. h.; Xiądz Siewruk Jan-Gwalbert, h. Gozdawa; Siewruk Jakób, t. h.; Siewruk Maciej, t. h.; Sikorski Józ., h. Kopasina; Skotnicki Mich., h. Bogorya; Skubniewski Leon, h. Jastrzębiec; Słupecki Cypryan, h. Rawicz; Słupecki Gab., t. h.; Sojecki Piotr, h. Grzymała; Stanowski Lud., h. Rawicz; Stanowski Józ., teg. herbu; Strzembosz Roman, h. Jastrzębiec; Targoński Mik., h. Kościeszka; Targoński Stan., t. h.; Targoński Karól, t. h.; Tomicka z Trepków Józefa, jako Trepka, h. Topor; Tomkiewicz Jan Nep., h. Topacz; Trepkowa z Politalskich Maryanna, h. Topor; Trepka Katarzyna, t. h.; Trepka Emilia, teg. herbu; Uściński Stan., h. Lubicz; Uściński Grzeg., t. h.; Wanert August, h. Lew; Wilczopolski (Pszczółka) Jan Nep., h. Nieczuja; Wilkoński Klem., h. Odrowąż; Wilkowujski Ign., h. Senniki; Wituski Felix, h. Gozdawa; Wituski Mich., t. h.; Zabielska z Łukasińskich Wiktorya, wraz z córkami swemi: Joanną i Henryką, po niegdy Tadeuszu Zabielskim pozostałemi, h. Trzaska; Zabielski Ignac. Alex., teg. h.; Zakrzewski Franc., h. Trzaska; Zakrzewski Grzeg., teg. h.; Załęski Roman, h. Pruss I.; Załęska z Siemianowskich Klementyna, teg. h.; Zawistowski Waclaw; Żbikowski Felix, h. Grzymała; Żdzarski Aug., h. Gozdawa; Żdrarski Felix, t. h.; Zembrzuski Hier., h. Doliwa; Zembrzuski Jakób, t. h.; Zembrzuski Szym., t. h.; Złotkowski Stan., herbu Topor; Złotkowski Ign., t. h.; Złotkowski Wojc. t. h.;

Żółtowski Grzeg., herbu Ogończyk; Żukowski Antoni, h. Jastrzębiec.

Decyzją JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Polskiego w dniu 17. (29.) Września t. r. zapadła, szlachectwo dziedziczne, z tytułu nabytego przed ogłoszeniem prawa, Maciejowi Żylińskiemu, herbu Ciołek, urodzonemu w Królestwie, obecnie zaś w Cesarstwie Rosyjskiem zamieszkałemu, zatwierdzone zostało.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 4. Października.

Gabinet nasz oczekuje z niecierpliwością poczty z Chin i Indyi. Przedostatnią pocztą (gdyż ostatnią spotkało nieszczęście) doniósł P. Ratti-Menton, tutejszy Konsul w Chinach, że dwór chiński urzędowego charakteru przyznać mu nie chce. Ponieważ w Izbie handlowej Kantonu jest agent francuski, przeto osobnego Konsula zawierzytelniac za zbytęcną rzecz uważa. Dwór pekiski obawia się, aby przypuszczenie reprezentantów zagranicznych nie uwikłało go w nowe zakłócenia z Europejczykami. Pana Ratti-Menton odesłano do kupców hongskich, przez których dwór pekiski z Europejczykami przestaje. Konsul francuski udał się do pełnomocnika angielskiego, który się z Kommissarzami chińskimi względem nowej taryfy handlowej naradza. Ale agent angielski sam z Chinczykami dosyć ma do czynienia, tak iż upragniona taryfa handlowa nie tak łatwo do skutku przyjdzie. Chinczyccy stają się przystępniejsi dopiero ze strachu. Działła angielskie ucichły, a Kommissarze chińscy przybrali znów dumną swoją postać.

Pan Ratti-Menton miał być poprzednikiem Pana Lagrenée i temuż utorować drogę do Pekinu, gdyż to niełatwo dostać się aż do władzy państwa niebieskiego. Etykieta taką tam gra rolę, iż gabinet tuileryjski pierwój się oto chciał porozumieć. P. Ratti-Menton miał przynajmniej uwolnić Pana Lagrenée od dziewięciokrotnego przykłęknięcia. Tymczasem nic jeszcze nie zrobiono, a tak długiej podróży na niepewne przedsiębrać nie podobna. I z tego powodu odłożono wyjazd Pana Lagrenée, który już na końcu przeszłego miesiąca w podróż się miał puścić. Najbliższa poczta dopiero wyjaśni to wszystko.

Z powodu tegorocznego zjazdu Królowej Angielskiej z Królem Francuzów w Eu, jedna z gazet francuzkich przypomina, jak to już i w naszej gazecie była wzmianka, że przedostatnie spotkanie się było w tak nazwanym złotym obozie (Camp du Drap d'or) między Henrykiem VIII. i Franciszkiem I.; skutkiem tego było po-

twierdzenie traktatu, którym Tournai został powrócony Francyi, i wydanie Xiężniczki Maryi angielskiej za Delfina. Tu nie miały już miejsca ostrożności jakie były zachowane przy wizerzeniu się Ludwika z Henrykiem. Wszakże wszystko było urządzone przez ceremonial: odległość, liczba osób w orszakach, liczba kroków, które każdy z Monarchów miał uczynić. Tymczasem w dniu przeznaczonym na uroczyste spotkanie, Franciszek I. wstaje o świcie, bierze z sobą dwóch germków i pazia i wpada niespodzianie do Guines, gdzie był Król angielski, do którego każe się natychmiast prowadzić. Henryk był jeszcze w łóżku. Uradował się wielce z tego dowodu zaufania i poprzysiągł wieczną przyjaźń; nazajutrz Henryk uczynił to samo z Franciszkiem i tak się skończyły wszelkie ceremonialy, a rozpoczęły uczty, igrzyska, wzajemne podarki i biesiady. Kiedy traktat był ułożony, Henryk przeczytawszy najprzód tytuł Franciszka, gdy przyszło do jego własnych, po przeczytaniu »Ja, Król angielski« zatrzymał się i rzekł: »Miałem dodać: i francuzki, ale ponieważ ty bracie tu jesteś, byłoby to kłamstwem.« W turnieju wtenczas wyprawionym zwycięzcami byli Anglicy. Po igrzyskach Królowie udali się do namiotu i pili razem. Wśród tego Henryk schwycił Franciszka za kołnierz i rzekł: »Bracie trzeba i nam się spróbować«; na co Franciszek, wprawny w tego rodzaju zabawach, ujął wpół Henryka i rzucił go o ziemię. Gdy Król angielski chciał ponowić walkę, Kardynał Wolsey i inni obecni rozjęli pąsujących się Królów. Od tej epoki do odwiedzin Królowej Wiktoryi nie było spotkania między Monarchami dwóch narodów.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 4. Października.

W Morning-Chronicle czytamy: »Z ostatnich wypadków w Serbii pokazuje się oczęwicie, że Rossya wszystko, co choć niejakię tylko ma podobieństwo z poruszeniem ludu na Wschodzie Europy, z nadzwyczajnym wstętem i obawą uważa. Dla tego też wypadki w Grecyi, z których wszystkie te polityczne instytucye Zachodu powstać mają, których w Petersburgu, jak owa rozmowa z Markizem Custine dowodzi, stanowczo nienawidzą, nader nieprzyjemne sprawią wrażenie. Wszakże z drugiej strony bunt Grecyi może też zadawalnia Rossyję, w pewnym względzie nastrojona już była ta sprawa. Rossya osobliwie w ostatnich czasach baczną na Grecyę zwracała oko, ponieważ tam duch francuski i zasady francuskie coraz to więcj się rozkrzewiały i Barona

Brunow (?) dla tego do Aten wezwano, aby Pana Katakazi podług okoliczności albo poprzeć albo wyręczyć. Wyznajemy, że przyszłej polityki gabinetu Petersburskiego pod względem Grecyi z pewną obawą wyglądamy. Dwór ten przez sposób, jakim powstanie w Serbii jako niebezpieczne i buntownicze wystawić umiał, znowu w Austrii wpływ wielki pozyskał; może teraz podobnych dowodów z podobnie pomyslnym użycie skutkiem. A tak by łatwo stać się mogło, że trzy północne mocarstwa w połączonych opozycji znowu przeciw politycznym zasadom Zachodni wystąpią, a opozycja ta usiłowania swe podówczas nie tylko na Grecyi i Włochy ograniczy lecz też Hiszpanii sięgnąć zapragnie.

O'Connell wciąż jeszcze zwoluje swoje Monster-meetynki, najbliższy ma się odbyć nawet w bliskości Dublinu we wsi Clontarf tuż pod okiem władzy. Okaze on w porównaniu z innemi repealerskimi zgromadzeniami, największe siły fizyczne, gdyż większa część zebranych ma stanąć konno. Komitet wyznaczony osobno dla tej wielkiej demonstracji, już ogłosił stosowne rozporządzenia dotyczące się organizacji konnicy repealerskiej.

Dzienniki angielskie unoszą się nad mistrzowską grą młodego 13-letniego fortepianisty, Karola Filtsch, rodem z Węgier, który niedawno dawał koncert u Królowej, i złotym łańcuchem od niej ozdobiony został.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 27. Września.

Pokazuje się teraz, że przy eksplozji dn. 23. przeszło 700,000 ładunków karabinowych, 1000 ładunków armatnich, 800 napelnionych granatów, 10,000 zapalów do bomb i 125 centnarów prochu skoczyło w powietrze. Utracili przytém życie 1 oficer artylerji, 1 artylerzysta i 5 innych osób. Śledztwo o przyczynę tego wypadku jeszcze nieukończone. Mówią teraz, że w koszarach artylerji należących do rozpuszczonej teraz gwardji narodowej, a które teraz artylerja liniowa zajęła, znaczny zapas prochu odkryto, pomimo że rząd wszystek proch wywieść kazał, i że sprzysiężeni mieli zamiar wysadzić go w powietrze. Władze trudnią się teraz rewizją owych koszar, które w samym środku miasta leżą.

Z Paryża, dnia 3. Października.

Dzisiejsze dzienniki madryckie donoszą nam, że powstanie barcelońskie już przytłumiono, i że prawnym władzom udało się schwytać członków Junty rewolucyjnej; lecz wiadomość ta zasadza się oczywiście na omyłce, gdyż, gdyby

się coś podobnego było wydarzyło, byłibyśmy się w każdym przypadku na prostej drodze prędzej o tem dowiedzieli. Z innych nowin barcelońskich, które nas z różnych stron doszły, zasługują tylko na uwagę sprawozdania Generala Araoz i pułkownika, teraz zaś Marszałka del Campo Prima, o potyczce pod San Andres del Palomar, chociaż w istocie dawniejsze tylko wiadomości potwierdzają. — General Araoz daje rządowi do zrozumienia w swoim sprawozdaniu, że właściwie tylko jego tak okrzyczane zwłóczenie i ociąganie się uczyniło, iż powstanie barcelońskie bardziej się rozszerzyć niemogło, i teraz już ma się ku końcowi. Oświadcza przytém, że w ten sam sposób będzie z powstańcami sobie postępował, i że spodziewa ich się z łatwością za pomocą posiłków, na które czeka, poskromić, tym bardziej, że wyżyny katatońskie nie tylko zupełnie są spokojne lecz mu nawet już pomoc swoją przeciw buntownikom ofiarować zaczęły.

Dowiadujemy się z Saragossy, że i tu ztąd ludzie wynosić się zaczynają, lecz że Junta wszystkich mężczyzn od 18 do 50 roku gwałtem w mieście zatrzymuje. — Reszta Hiszpanii teraz na pozór spokojną się zdaje. Rozruchy, które w Zamorze z przyczyny oborów powstały, skończyły się na tem, że władze pewną ilość znakomitych Karlistów bez dalszego procesu z miasta wypędziły. Prawność takowego postępowania jest w Hiszpanii, w takowych przypadkach kwestją nadto podrzędną, żeby się ktokolwiek miał tem niepokoić, skoro tylko użytek ztąd wypływający jest niewątpliwym.

Z dnia 4. Października.

Wiadomości, które dzisiaj z Barcelony przybyły, okazują, że tameczna Junta, i w ogóle partja rewolucyjna nieznajduje się wcale w tak opuszczonym i oplakanyim stanie, w jakim miała być podług sprawozdań ułożonych w interesie rządu madryckiego. Jest to jednakże prawdą, że Junta barcelońska nie odrzuca nawet najdwuznaczniejszych sposobów, aby zapal i męstwo stronników swoich ożywić. I tak kazała ogłosić w Constitucjonalu, że nie tylko Saragossa, ale nawet i Huesca, Barbastro, Kadix, Granada, Vinaroz, Calatayud, Alcoy i większa część Galicji złączyła się z powstaniem, że Pułkownik Amettler jedynie tylko z uczucia ludzkości i aby krwi rozlewu uniknąć opuścił San Andres de Palomar, że korpus jego ma teraz 6000 ludzi przez rozmaite posiłki, które się z nim połączyły; takich przesadzeń i skrzywionych faktów pełno. Krok jeszcze o wiele śmielszy, którego do ożywienia męż-

stwa w powstańcach użyto, jest ogłoszenie dekretu, obiecującego wszystkim, którzyby jakkolwiek mieli udział w powstaniu zupełne wynagrodzenie wszelkich strat, któreby w tym czasie ponieśli, a to zapomocą konfiskaty i zabrania majątków przeciwnikom powstania. Dekret ten postanawia oraz utworzenie komisji złożonej z 5 członków, która ma ocenić wynagrodzenie przynależne każdemu patriocie i ułożyć listę osób, których majątek skonfiskować i na wyżej wymierzone cele użyć wypada.

Constitutional oprócz tego opowiada, że Junta odkryła spisek uknuty, podług wszelkiego podobieństwa, z Gracyi przez tamecznego szefa politycznego, Pana Gibert, który chciał Barcelonę za pomocą więźniów wojsku rządowemu wydać. Spiskowi znajdują się w więzieniu, a Junta, o ile sądzić można ze słów Constitutionala, nie chce z nimi długich robić korowodów.

Junta w Geronie rywalizuje z Juntą barcelońską w przesadzonych rewolucyjnych środkach. I tak rokazała wszystkim mężczyznom zdatnym do broni pod karą śmierci, stanąć pod sztandarem powstania. Zresztą Junta geronńska nie chciała żadną miarą przyjąć czysto republikańskiego programu Junty w Figueras, na której czele aż dotąd stał znany powszechnie Don Abdon Terradas. W skutku tego, widząc, że woli swojej przeprowadzić nie może, podziękował Don Abdon Terradas za naczelnictwo Junty w Figueras, aby nie być zmuszonym wbrew swemu republikańskiemu przekonaniu, oddać hołd koustytucyi z roku 1837. i Królowej Izabelli.

Mataro, które jak wiadomo, przystało do pronunciamienta barcelońskiego, dostało się podobno w ręce Generała Prima. Korrespondent perpignauński, który wiadomość tę donosi, dodaje, że Prim natychmiast po zabranii miasta, komendanta tamecznego stracić kazał.

Amettler stoi podług dzienników barcelońskich w Arenys de Mar, gdzie się już znaczne posiłki z nim złączyły, tak iż ma nadzieję, że korpus jego wkrótce 6000 ludzi liczyć będzie. Podług wiarogodniejszych wiadomości dziennika Phare des Pyrenées schronił się Pułkownik Amettler, po porażce pod San Andres del Palomar do Gerony, skąd jeszcze dnia 28. nie wyszedł i stara się ściągnąć do siebie posiłki z okolicy, osobliwie zaś z Ampurdanu.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Bayonne, dn. 3. Paźdz. — Ogłoszone dotychczas wybory w prowincjach wypadły na

korzyść stronnictwa parlamentowego. Opozycja uzyskała dwóch deputowanych w Burgos, gdzie drugi wybor nastąpi celem uzupełnienia deputacyi; podobnie i w Zamorze, gdzie operacye nie miały pewnego wypadku, do powtórnych wyborów przyjdzie.

Bayonne, dn. 4. Paźdz. — Prym wczoraj w 5000 piechoty, 300 jazdy i z 6 działami wszedł do Figueras, gdzie go mieszkańcy z u niesieniem radości przyjęli.

N i e m c y.

Charakterystyka Lelewela. W jednym z pism niemieckich czytamy jako wyjątek z »historyi emigracyi polskiej przez B. Z....« następującą charakterystykę Lelewela.

»Pan Lelewel ma trojake imię, t. j. jako nauczyciel, jako historyk i jako polityk. Trzech tych różnych względów nie należy z sobą mieszać. Jako polityk ma on wszystko, co ujemną siłę wywiera: jest on burzycielem i przeciwnikiem wszelkiej organizacyi; jeźli gdzieś anarchia jeszcze niezupełna, to niechaj tylko Lelewela za głowę swoją obierze, a najwyższego dójdzie szczebla; jest on dla niej urodzonym i od losu przeznaczonym naczelnikiem. Wielka znajomość świata starożytnego, jaką Lelewel posiada, doprowadziła go do tego, że popularność za najwyższy przymiot przewodnika ludu uważa. Popularność jest jego boginią, i nikt też nie posiada sztuki popularyzowania się w tym stopniu co on. Aby być popularnym, poświęcił swoje szczęście, ofiarowałby życie swoje, i Bóg wie, ile sprawa Polaków przez tę dążność ku popularności straciła. Pan Lelewel był wyborynym professorem. Historyczne jego wiadomości niezmiernie są rozległości. Niemasz może najnieznaczniejszej daty, najdrobniejszego wypadku historycznego, któryby pamięci jego uszedł. Wykładowi jego niezbywało na powabie, umiał on zdania swoje tak układać, że ogniście kule przeciw ciemiężycielom Polski miotały. Był on wielbionym bożkiem patriotycznej młodzieży wileńskiej, przyćmił nawet mężów, których wiadomości może większą naukową wartość miały, aniżeli wiadomości Lelewela. Do tych należą np. obadwaj Śniadeccy. Pamięć jego lekcyi, które się rządowi rossyjskiemu tak zgubnymi stały, wiąże jeszcze do niego wielką część jego uczniów na wygnaniu. A przecież P. Lelewel jako historyk nie jest jeszcze na szczycie tej opinii, jaką posiada, przedewszystkiem dla tego, że mu na filozoficznem wykształceniu zhywa. Ma on niezmierną pamięć, niezmordowaną czynność i uamiętny zapal do zbada-

nia i rozjaśnienia najdrobniejszych szczegółów historycznych. Wie on, co się stało i kiedy się stało; ale dla czego się to stało, to mu nie wiadomo, a jeszcze mniej potrafi to wyłożyć. Filozofia historii, jako też sztuczna strona pisania historii, leżą poza obrębem jego. Nie masz może w tej chwili żadnego historyka, któryby tak jak Lelewel z najzawilczych sprzeczności chronologicznych prawdziwą datę jakiegobądź wypadku wynaleść umiał. — Przy najmniejszej wątpliwości nie wacha on się miesiącami przetrząsać starych kronik, medalów i pieczęci, i takowych ze sobą porównywać. Jest on postrachem wszystkich zbieraczy monet, którzy często mniemane swoje kosztowności całkiem zniweczone widzą; jest on jednym z największych numismatyków: ale numismatyka, chronologiczna i geograficzna ścisłość nie czynią jeszcze historyka. — Jako człowiek prywatny jest Pan Lelewel wolny od wszelkiej skazy, a mianowicie tak jest pocziwy jak rzadko kto. Od lat dziesięciu żyje w Brukseli, w największej pracy, w niedostatku i ubóstwie. Czynność jest warunkiem życia każdego męża; ale ubóstwo jest losem, który sobie P. Lelewel dobrowolnie obiera. Pan Lelewel odbierał pokilkakroć nalegające propozycje od uniwersytetu brukselskiego, ale ich nigdy nie przyjął. Wsparcie, jakie rząd wychodźcom polskim podaje, odrzucił z dumą. Żaden z przyjaciół jego nie może się odważyć czynić mu ofiarę najniższą. Od wielu lat szuka nakładcy swojej *Histoire de la Pologne*, dzieła, na które kilka lat poświęcił, ale pomiędzy belgijskimi przedrukarzami żadnego znaleźć nie może. Owoż znajduje się bogaty przyjaciel, który chce koszta druku ponieść, a dochód zostawić autorowi. Lelewel chwytą za klamkę i nie postoi już nigdy w progach człowieka, który mu „jąłmużnę ofiarować“ śmiał. Niedawno temu prosiła Bruksela Pana Lelewela, aby jej gabinet medalów uporządkował. Pracował nad tem przez trzy miesiące. Po skończeniu roboty, urzędnicy magistratu w niemałym byli kłopotcie, jakby P. Lelewela wynagrodzić, ponieważ znają dziwną jego drażliwość, przeto obawiali się, że gdyby mu przyzwoitą jaką sumę, pracy jego odpowiednią ofiarowali, może się łatwo obrazić i upatrywać w tem rodzaj wspaniałomyślności, którąby go łatwo rozgniewać mogła. Postanowiono nareszcie posłać mu 500 franków za robotę, która cztery razy tyle warta była, i bano się jeszcze, aby połowy za okno nie wyrzucił. Na szczęście nie zrobił tego i przyjął bardzo

skromną płacę, ale opowiadał wszędzie, że mu miasto za wiele zapłaciło, gdyż cały ów gabinet medalii nie wart 500 franków. Lelewel ma teraz 50—60 lat; nie bardzo się zestarzał; twarz jego blada, ale pełna życia; błyszczące niebieskie oczy nadają mu młodzieńczy prawie wyraz, ale ciało jego pochylone, chorowite i długim niedostatkiem osłabione. Widać Lelewela po ulicach Brukseli zawsze w biednej niebieskiej bluzie, w starej wytartej czapce na głowie. Czapka ta ma już teraz lat 13., gdyż to ta sama, którą jeszcze nosił w Warszawie w ostatnich dniach nieszczęścia. Tak jest zniszczona, że podczas wiatru rękoma ją przytrzymać musi. W jednym tym zarysie odbija się cały charakter męża tego w dumnym ubóstwie, w niezachwianém jego przywiązaniu, które nawet rozbitków nie opuszcza.

A u s t r y a.

Z Raguzy, dnia 15. Września.

Wczoraj rano aż do godziny 10 było u nas powietrze spokojne i piękne, jak rzadko w porze jesienniej. Termometr wskazywał $+ 20^{\circ}$ R., a barometr 28' 7". Ani w atmosferze, ani pomiędzy zwierzętami domowymi nie widać było żadnych oznak bliskiej rewolucji elementów, kiedy nagle o godzinie 4 min. 57 z południa trzęsienie ziemi od strony południowo-zachodniej przeraziło mieszkańców. Po pierwszym wstrząśnieniu, które może 4 sekundy trwało, nastąpiło drugie jeszcze gwałtowniejsze; które z wiatrem południowym i łoskotem podziemnym 4 do 5 sekund trwało. Jeszcze mieszkańcy nasi nie byli ochłonęli z pierwszego przestraszenia, aliści znów o godzinie 5 min. 20 dało się słyszeć nowe, lubo nieco słabsze trzęsienie, przez 3 sekundy. Powtórzyło się ono o godzinie 6, tudzież o 6 min. 25. Przerazeni mieszkańcy uciekali z swych domów, i opuszczając miasto, udali się częścią do Grawozy, częścią na przedmieścia, częścią do miasteczka Pilli. Ponieważ jednak po ostatniem wstrząśnieniu aż do północy żadne poruszenie uczuć się nie dało, przeto mieszkańcy powrócili do mieszkań swoich, aż tu znów o godzinie 1 min. 28 zrana nastąpiło mocne wstrząśnienie od strony południowo-zachodniej. Nawet starców, chorych i niemowlęta wynieśli uciekający z domów. Kilka bezpośrednio po sobie następujących trzęsień od godziny 10 min. 27 zrana aż do godziny 1 min. 34 z południa, spowodowało nareszcie mieszkańców do zupełnego opuszczenia miasta i szukania gdzieindziej przytulku. Właśnie kiedy to piszemy, drzy wciąż ziemia, dla tego też postrach ogólny trudno opisać.

Godne uwagi jest także zjawisko, które każdemu trzęsieniu ziemi, a mianowicie trzęsieniu z r. 1667., przez co Ragusa spustoszoną została, towarzyszyło: chmura pozioma, która tu pod nazwą »balki« zrana od strony południowo-wschodniej ku południowi zdążyła, stanawszy w miejscu wczoraj rano zaraz po początkowym wstrząśnieniu, nie ruszyła się aż do dzisiejszego rana o godzinie 10 pomimo ciągłego wiatru zachodniego. Zjawisko to powiększa strach mieszkańców.

Od chwili pierwszego trzęsienia otworzono kościół i odbywano ciągle gorące modły. Pomimo gwałtownych niektórych wstrząśnień nie zapadł się żaden budynek, tylko domy prywatne mniej więcej popękały i pochylily się; w wielu domach zerwały się dachy i obruszyły fundamenta. Równe szkody poniósł dom urzędu powiatowego i lazaret.

O innych częściach tego powiatu tymczasowo nie powiedzieć nie można, słychać, że trzęsienie w Raguzie - Vecchi było nieco łagodniejsze, ale przeciwnie w Omble, na wyspie Giuppana i w Slano, siedlisku Pretury, jeszcze mocniejsze, aniżeli w Raguzie. Nawet w sąsiedniej Hercogowinie okropne było trzęsienie i tutejszemu odpowiednie. Na morzu, o 6 mil od brzegu, nie czuli rybacy trzęsienia, ale w porcie grawoskim i w zatoce raguskiej było morze w mocnym poruszeniu. Przybyły tu dziś statek z Civitavechi donosi, że od wczoraj po zachodzie słońca aż do dziś rana widziano wielki ogień na wyspie Meledzie.

Z dnia 16. Września.

Od wczoraj o godzinie 5 z południa aż do tej chwili nie zmiarkowano żadnego trzęsienia. Mieszkańcy, którzy byli wyszli z miasta, powrócili tu znów dziś rano; otwierają znów kramy, rzemieślnicy udają się do swych warsztatów, a ufność wrasa znów na miejsce przestraszenia.

Z wyspy Curzoli, dnia 14. Września.

Dnia dzisiejszego, wśród pogody i wiatru zachodniego, spadł barometr nagle o 7 linii, poczem o godzinie 5 po południu dało się słyszeć najprzód przytłumione jakieś tętnienie a potem nastąpiło mocne trzęsienie ziemi w kierunku południowo-zachodnim. Dwa inne wstrząśnienia były nieco słabsze. Daleko silniejsze trzęsienie dało się ucuć okrętom, jako też mieszkańcom na przeciw leżącemu półwyspu, gdzie się kilka skał urwało i w morze stoczyło.

Dopis z d. 15. Września. — Dziś o kwadransie na godz. 2 po południu ponowilo się trzęsienie ziemi, przed którym także uważano,

że spadł był barometr i dało się słyszeć tętnienie podziemne.

Podobnież i w Zarze dało się uczuć w tymże samym dniu i o tej samej godzinie nieznaczne poruszenie ziemi. Stosownie do listów z Obrovazzo było tamże trzęsienie bardzo mocne; również w Almissie, gdzie trwało 5 do 8 sekund.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Orędownika Naukowego« wyszedł Nr. 38. i zawiera: Wojsko polskie za Zygmunta III. z rękopismu Ks. Fr. Siarczyńskiego. — O Michale Czajkowskim, z manuskryptów pozostałych po Alex. Wereszczyńskim. — Nowiny literackie z Wilna.

Z Leszna. — »Przewodnika rolniczo-przemysłowego« wyszedł Nr. 3. i zawiera: Prawidła do ułożenia i sprawdzenia anszlagów na budować się mające drogi bite, groble, mosty i t. p. w Królestwie Polskim. — Wyciąg listu z Galicyi. — Kilka uwag nad statystyką Xięstwa Poznańskiego, umieszczoną w Przewodniku. — Odkrycia geologiczne blisko Gostynia. — O fabrykacji cegieł pod Saalą. — O budowlach miejskich (z rysunkiem osobno załączonym).

Z Wrocławia, dnia 5. Października. — Pomyślna nadzieja, jaką się pod względem towarowym targu na wełnę cieszone, nie ziściła się. Szczupłą wprawdzie ilość cienkiej i średniej wełny sprzedano z podwyższeniem ceny o 2 do 3 Tal. w porównaniu z targiem wiosennym, a co się w ręku producentów pozostało, tylko dla zbyt wygurowanych pretensyi sprzedanymbyć nie mogło; ale o ordynaryjną polską i galicyjską wełnę nie było dopytu i nie mogła ona nawet przeszlorocznej ceny uzyskać.

OBRAZY PARYŻA.

(Dokończenie.)

»Ja się załóżę o tysiąc franków«, ozwał się jej małżonek.

»Daj Hrabio pokój zakładom przy tak smutnym, zatrważającym wypadku«, przerwał mu młody Anglik. »Nie maszże baronie (tu zwrócił się ku Panu Dumas), bliższych o tej nieszczęśliwej istocie wiadomości?«

»Same tylko domysły. Niektórzy chcą w niej widzieć cudzoziemkę, która dopiero od kilku miesięcy Paryż zamieszkała, ale resztę szczegółów jej życia, kryje dotąd tajemnica.»

Śród tej rozmowy dano znać do stołu, i dopiero po sutęj wieczerzy wszczął znowu roz-

nową Anglik, na którym opowiadanie barona, widocznie wielkie sprawiło wrażenie.

»Więc sam nie widziałeś baronie tej samobójczyni? zapytał z niecierpliwością.

»Nie miałem czasu, ale mój przyjaciel, kawaler Plané, opisał mi ją dokładnie. Trafną uczyniła niedawno uwagę Hrabina: że miłośna przygoda natchnęła ją myślą samobójczą, gdyż za jej gorsem znaleziono białą, srebrną nitką haftowaną rękawiczkę, która nie zdawała się być z jej ręki.«

Na te słowa Anglik jakby piorunem rażony, z wyrazem niemego przestachu, padł bezwładnie w krzesło, utopiwszy mimowolnie wzrok w twarzy margrabiny. Nikt z towarzystwa nie postrzegł jego wzruszenia, gdyż wszyscy byli zajęci baronem Dumas.

»Ta nieszczęśliwa — moje panie«, wiódł dalej opowiadanie swoje stryj margrabiego — »gdy ją z toni wydobyto, miała na sobie czarną, aksamitną suknię, na przedzie w samym stanie wielkim smaragdem spiętą, na szyi wisiała miniatura temi samymi wyłożona kamieniami...«

Gdy baron tych słów domawiał, Anglik wydaje krzyk okropny z głębi duszy dobytej, zrywa się z krzesła jak błyskawica, wylatuje z pokoju i znika gościom z oczu.

Przyleciawszy na dziedziniec, spotyka swojego gońca, którego wysłał był po ozdobkę toaletową dla margrabiny, wyrywa mu z ręki gemmę, ciska nią o kamienie, i tłucze w najmniejsze bryzgi. Chce drzącymi ustami przemówić i zapytać się — lecz chociaż pierś jego gwałtownie pracuje, usta odmawiają mu swojej posługi, niemieje z przestachu; sługa uprzedza jego słowa i mówi: »Straszliwa prawda milordzie, nasza milady...« — Rozdzierający jęk głuszy dalsze słowa slugi; z wybladłą twarzą, z obłąkanem okiem dosiada konia, z którego właśnie zsiadł był goniec, i nim jeszcze towarzystwo zdołało zejść na dziedziniec, dowiedzieć się o przyczynie tej nagłej zmiany, już pognął w dzikim galopie drogą do Paryża.

Towarzystwo osłupiało z przestachu, gdy się dowiedziało: że dama, którą Anglik czule kochał i która z nim z Włoch przybyła, nagle zniknęła. — Margrabina zachwiała się i zbladła. Byłażto jej rękawiczka, którą na piersi nieszczęśliwej topielczynie znaleziono? Chciałaby ta nieszczęśliwa tym znakiem ją zgubić? Szczęściem, że towarzystwo zajęte różnemi myślami, które ten wypadek wywołał, nie uważało jej wzruszenia; nareszcie wszyscy udali się na spoczynek.

Anglik gnany rozpaczą, pędzi tymczasem z

szaloną wściekłością; koń robi bokami, w pęd się z całej siły rozpiera; krwią i pianą znaczą ślady swojej drogi; lecz na ostatku jeździec wycieńczony na siłach, dostawszy zawrotu głowy, spada z konia i o ziemię uderza. Cudem prawie do zmysłów przyszedłszy, powstaje, a widząc, że koń się wysilił, zostawia go i goni pieszo z odkrytą głową, wśród tegoż mrozu w ubiorze lekkim salonowym; przy rogatce wita go śmiech: »Zapewnie wygrałeś zakład milordzie?« On nie nie słyszy, nic nie odpowiada, ciska sztukę złota, aby go wpuszczono do miasta, i szarpany furją wyrzutów leci tam, gdzie złożono śmiertelne zwłoki Bianki. Sumienie wypełzło z ukrycia i zaczęło z nim wieść taką rozmowę: »Ta, która cię więcej niż swój honor kochała, która z całym uczuciem kobiety włoskiego nieba uszczęśliwiała cię swoją miłością, ta oddała się teraz dobrowolnie śmierci. Tyś jej mordercą! Twojato zdrada ją zabiła. Biedna, nieszczęśliwa Bianco! Nie w kole znajomych, wśród łez i spółuczucia twoich przyjaciół, zgasła gwiazda twego życia, ale w zimnym łonie wodnych odmętów zagrzebałaś twoją rozpacz i twoje gorące serce!« Jak chór piekielnych duchów towarzyszyły mu żal i rozpacz do domu, gdzie śmiercią gwałtowną zmarłych, wystawiono na widok publiczny. Szaleństwo wichrzyło w jego głowie, okropna zgryzota w jego sercu! Przebiegając ulice, zdawało mu się, że go piekielnym tańcem okrążają widma, że domy wałęsają się na jego głowę, że z każdego zakątka ulicy, wygląda bladej cień Bianki!

Dzień już się dobrze rozprzestrzenił na widnokręgu, gdy stanął u celu. Straż dozwoliła mu wstępu. Anglik bardziej do nocnego widma niż człowieka podobny, chwiejącym krokiem wszedł do ciasnej izdebki, do trupiarni. Okropny widok jawił się oczom jego! Na ławce leżało martwe, od zimna i śmierci skośniałe, grubą płachtą owinięte ciało Bianki. Twarz jej nie była zakryta, nawet w objęciu śmierci nie utraciła śladów piękności; jej długie krucze w dół spadające włosy zaślubiały się z ziemią, która miała ją wkrótce przyjąć na zawsze w swoje niszczące ramiona! Nad jej głową wisiał płaszcz i czarna aksamitna suknia, tuż przy niej na desce leżała śpinka drogiemi wysadzana kamieniami, pierścień dyamentowy; znak niezłomnej wiary kochanka, i miniatura również drogiemi ozdobiona klejnoty. Kochanek Bianki spojrzawszy na dzieło swojej wiarolomności, uczuł wszystkie sztylety, którymi rani wściekła boleść żalu; raz jeszcze przeżył w myśli te słodkie pod włoskiem niebem przy boku Bianki

spędzone chwile, na widok portretu stanął mu w myśli ów malarz, który wdzięki jego kochanki na płótno prznosił, grobowym głosem jakby z pod ziemi brzmiała mu w uszach przysięga, którą jej wtedy szeptał! Owładnięty nawalem krzyżujących się myśli, wylęknion potworami, które w wklęsłym zwierciadle sumienia jego pełzały, padł bez zmysłów na ziemię.»

✦ ✦ ✦
Ciało Bianki złożono na cmentarzu Pere la Chaise; prosty kamień z wrytymi głoskami B. S. był całym grobowcem.

We dwa lata stanął w tem miejscu ozdobniejszy pomnik, a obok poprzedniczych głosek B. S. wryto głoski C. L.; pomiędzy temi dwoma napisami, stało drzewo, w które piorun bije, a pod niem te słowa: »Tutto é perduto!«

O tymże samym czasie umarł w Madeirze Anglik na gardlane suchoty.

Sprostowanie. W num. wczorajszym (239.) tej Gazety, na str. 1918. w artykule o Grecyi, zamiast: »zasloniającym« czytaj: »zaslaniającym.«

W księgarni Zupańskiego nabyć można dziełka:

Sposób ułatwiający
Naukę chronologii, zastosowany
mianowicie do
Chronologii Królów i sławniejszych
dziejów polskich w wierszu Krakow-
wiałowym;
przez
F. J. Z. S. — Cena 24 gr. pol.

Taż księgarnia wyda w 6ciu tygodniach:
Stósunek filozofii do cybernetyki,
czyli

Sztuki rządzenia narodem.

Rzecz treści politycznej
przez

Bron. Trentowskiego.

DOBROWOLNA PRZEDAŻ.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu.
Nieruchomość tu na przedmieściu Święto-
Marciańskim przy ulicy Podgórnjej pod liczbą
180 leżąca, do Daniela Ludwika Schildnera In-
spektora budowniczego i małżonki jego, do
Karola Fryderyka Schildnera kupca, Samuela
Fryderyka Schildnera mularza, teraz jego suk-
cessorów i do Amalii Karoliny z Schildnerów
zamężnej z Müllerem Rentantem depozytal-
nym, należąca i podług taxy, która wraz z wy-
kazem hipotecznym i warunkami przedaży w
Registraturze przejrzaną być może, na 22,934
Tal. 18 sgr. 4 fen. otaxowana, będzie w termi-
nie dnia 14. Listopada 1843. r. o godzinie
11stej przed południem, który się w miejscu
posiedzeń podpisanego Sądu odbędzie, drogą
subhastacyi przedana.

Podług taxy sądowej z dnia 12. Października

1841. została wartość materyalów nieruchomości
rzeczonoj na 15,666 Tal. 6 sgr. 8 fen., a ilość
dochodów na 30,203 Tal. wypośrodkowaną.
Poznań, dnia 4. Kwietnia 1843.

Szanownych członków Towarzystwa Nauko-
wej Pomocy powiatu Szamotulskiego zawiado-
miamy uprzejmie, iż nowy termin do złożenia
sprawozdania z czynności Komitetu ustanowio-
ny jest na dzień 30. Października r. b. w mieście
Szamotulach w miejscu zgromadzeń powiatow-
ych; na który o liczne zgromadzenie uprasza-
my. — Przy tej sposobności przypominamy o
składkach na rok 1842. do 1. Lipca 1843. roku,
prosząc o złożenie tychże najpóźniej do wspo-
mnionego dnia, na ręce Podskarbiego Wgo
Mikołaja Radońskiego w Chelmie pod
Pniewami.

Komitet Naukowej Pomocy powiatu
Szamotulskiego.

Chcąc ułożyć wykaz mieszkań, upraszam
mieszkańców miasta Poznania, którzy obecnie
zmienili swe pomieszkania a którym zależy na
łatwém ich dopytaniu się, ażeby terażniejszy
numer mieszkania swego i ulicę jak najspieszniej
mnie lub do okręgowego biura policyjnego do-
nieśli. Poznań, dnia 11. Października 1843.

Valentini.

Doniesienie o balu.

W niedzielę dnia 15. m. b. odbędzie
się w hotelu Saskim bal, na który
najuniżej zapraszam.

Biletów do wniścia w mieszkaniu mo-
jem po 15 sgr., przy kasie zaś po 20 sgr.
od osoby dostanie.

G. E. Roggen.

Młodzieniec nie tu zamieszkałych rodziców,
posiadający potrzebne wiadomości szkolne,
może natychmiast jako uczeń umieszczonym
być w destyllacyi u

A. Kunkel w Poznaniu.

Za najlepszy czas do przesadzania roślinek
modrzewia uważając jesień, polecam roślinki
takowe po cenie sześciu Złpol. za kopę.

Kórnik, dnia 4. Października 1843.

Trampczyński, Nadleśniczy.

W domu Pana Lewisohn w rynku
Nr. 70. — wchód od ulicy Nowej — na
Iszém pięttrze otwieram w dniu 11tym
Października r. b.

**Magazyn najnowszych
strojów Paryskich i
towarów modnych,**

i polecam go łaskawym względem sza-
nownej publiczności zapewniając ją,
iż starać się będę zasłużyć sobie na
Jój zaufanie.

Alexander Kozłowski.